GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

24. LIPCA 1918.

NR. 162. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Brazylia wysyła wojska do Europy.

Frankfurt. „Agenzia Americana" donosi, iż po dłuższych poufnych naradach między rządami Brazylii a Stanów Zjedn. doszło do układu, iż wojska brazylijskie mają wziąć czynny udział w wojnie, w którym to celu mają być najpierw wysłane do Stanów Zjednoczonych celem wykształcenia się.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Komunikat francuski, dnia 21. bm. wieczorem: Na całym froncie między Marną a Aisną trwa walka dalej wśród korzystnych dla nas warunków. Na północ od Qurcq odrzuciły nasze wojska wstecz nieprzyjaciela, który usiłował wstrzymać nasz pochód. Wśród walk posunęliśmy się w obszar na północ od Villenmontoire. Dalej na południe postąpiliśmy naogół naprzód na wschód od linii Tigny—Billy sur Qurcq. Na południe od Qurcq poczyniliśmy znaczne postępy i wzięliśmy wzgórza na wschód od La Croix i Grisolles. Pod podwójnym naciskiem francusko-amerykańskich wojsk, które postępują naprzód między Qurcq a Marną, tudzież wojsk francuskich, które przekroczyły rzekę między Fossory a Charteves, odrzuceni zostali Niemcy poza linię Beru—St. Germain—Mont St. Pere. Chateau Thierry wraz z wielkim obszarem od strony północnej jest oswobodzone. Między Marną a Reims toczyła się walka ze skrajną zaciętością. W ciągu całego dnia atakowały francusko-angielskie wojska w łączności z wojskami włoskiemi z niezmierną uporczywością poważne siły nieprzyjacielskie. Wzięliśmy St. Euphraise i Bouilly i zyskaliśmy na terenie w dolinie Ardre i w lesie Królewskim. W toku tych walk wzięli Anglicy 4 działa i 400 jeńców, w czem 11 oficerów.

Komunikat z dnia 22. bm. rano: W ciągu nocy działalność artyleryi nieprzyjacielskiej ograniczyła się do odcinków na północnej stronie Qurcq, Reims i Roye. Między Marną a Qurcq ubezwładniliśmy silne kontrataki niemieckie w obszarach Grisolles i Beru St. Germain.

Komunikat amerykański.

Berlin. Komunikat amerykański z dnia 21. lipca wieczorem: Między Aisne a Marną nasze wojska osiągnęły nowy sukces. W niezmęczonym, brawurowym pochodzie naprzód zmusiliśmy nieprzyjaciela do wydania nam mocno bronionych stanowisk. W czasie walk ostatnich dni pobrały nasze dywizye więcej niż 6000 jeńców i zwyż 100 dział, a także znaczną ilość karabinów maszynowych i moździerzy okopowych.

W ALBANII.

Wiedeń. Komunikat włoski z Albanii z dnia 21 b. m.: Nasze wojska posunęły się wczoraj w łuku Devoli dalej naprzód. Liczba wziętych do 19 bm. jeńców wynosi 2167 żołnierzy. Nadto zdobyto 10 dział średniego kalibru, 16 polowych i górskich, 4 moździerze okopowe, 38 karabinów maszynowych i 2600 zwykłych, tysiące pocisków działowych, 10.000 skrzyń amunicyi piechoty, i wielkie zapasy materyału wojennego. Uwolniliśmy w szybkim pochodzie kilka setek włoskich i rosyjskich jeńców, znajdujących się z powodu trudów i złego odżywiania w ubolewania godnym stanie.

HONDURAS WYPOWIADA WOJNĘ.

Waszyngton. B. kor. Departament państwowy donosi, że republika Honduras wypowiedziała Niemcom wojnę. Zerwanie dyplomatycznych stosunków nastąpiło dnia 18 maja.

PRZYGOTOWANIA DO POBORU WE FRANCYI.

Bern. B. kor. „Progres de Lyon" donosi, że projekt ustawy w sprawie spisu żołnierzy z rocznika 1920 nie określa wcale terminu, w którym żołnierze ci mają być powołani. Będzie to zależnem od wydarzeń wojskowych. Przedłożenie zostało przekazane komisyi wojskowej izby deputowanych celem zbadania.

Minimalne warunki koalicyi.

Berlin. Pisma niemieckie donoszą, iż na ostatniej konferencyi mężów stanu ententy w Paryżu jeszcze raz zajmowano się sprawą minimalnych warunków, na podstawie których mogłyby się rozpocząć rokowania pokojowe. Ustalić miano następujące punkty:

1) Bezwarunkowy zwrot Belgii i zapłacenie jej odszkodowania za wszelkie poniesione przez nią szkody;

2) Wyraźne zastrzeżenie i wykluczenie, by Belgia mogła być uważana za zastaw;

3) Zwrócenie Alzacyi i Lotaryngii Francyi;

4) Odstąpienie Tryestu i Trydentu Włochom;

5) Anglia zatrzymuje Egipt i obszary zdobyte na Turcyi;

6) Niemcy zrzekają się kolonii.

Pisma niemieckie przypuszczają, iż z doniesień tych wynika, że o ile Niemcy powyższe warunki minimalne przyjmą, ententa zrzeknie się oddania Polsce Poznańskiego i zupełnego rozbioru Austryi.

Zemsta za Mirbacha.

Berlin. B. kor. Wolff donosi: Według oświadczenia Cziczerina, do 19 lipca rozstrzelano przeszło 200 socyalnych rewolucyonistów lewicy, podejrzanych o udział w zamordowaniu hr. Mirbacha i wojennym rokoszu przeciw rządowi sowjetów.

Reformy agrarne w Rumunii.

Bukareszt. B. kor. Minister spraw zewnętrznych Arion oświadczył wobec przedstawiciela jednego z tutejszych dzienników co następuje o projekcie ustawy, który ma być wkrótce przedłożony Izbie w sprawie wydzierżawiania przymusowego ziemi chłopom. Ta ustawa pozostaje w ścisłym związku z ustawą o przymusie pracy. Te dwie ustawy obalają wszystkie dotychczasowe teorye, jakie dotychczas postawiono w życiu gospodarczem. Ani praca, ani własność nie są w pełni swobodne. Każda praca, każde źródło bogactwa musi pod nadzorem państwa przyczyniać się do powszechnego dobra. Przymus pracy zastosowano już w Mołdawii. Otaczając pracę opieką i dostarczywszy żołnierzy do żniw w Mołdawii można będzie uratować żniwa w Mołdawii, jakkolwiek są one słabe. Minister spraw wewnętrznych zarządził zniesienie wszystkich nadzwyczajnych zarządzeń, dotyczących traktowania obywateli przynależnych do państw, które prowadziły z Rumunią wojnę; równocześnie zniesiono wszelkie zarządzenia, wydane komisyom, które miały stwierdzać szkodę, jaką zrządzili lotnicy nieprzyjacielscy i nieprzyjacielska artylerya.

O POLITYKĘ ŻYWNOŚCIOWĄ ANGLII.

Londyn. B. kor. Reuter. Lord Lee ustąpił ze stanowiska sekretarza państwowego dla spraw produkcyi środków żywności z powodu różnicy zdań między nim a prezesem urzędu rolnictwa. Lord Lee był zdania, że polityka, jakiej się trzymał prezes urzędu rolnictwa w sprawie produkcyi środków żywności wewnątrz kraju, nie prowadzi do celu i nie potrafi zabezpieczyć zaopatrzenia kraju w środki żywności teraz i po wojnie.

KOMUNIKAT TURECKI.

Wiedeń. B. kor. Komunikat turecki z dn. 22. lipca: Front w Palestynie: Na rozmaitych miejscach frontu ożywiał się chwilami ogień artyleryi. Nasza ciężka artylerya ostrzeliwała nieprzyjacielskie urządzenia dworca kolejowego koło Lidd i Jaffy, obozy nieprzyjacielskie oraz oddziały nieprzyjacielskie, których ruchy spostrzeżono koło przyczółka mostowego na Jordanie. Na wschodnim brzegu Jordanu odparto nieprzyjacielski oddział wywiadowczy. Na reszcie frontu położenie nie zmieniło się.

Niemcy wobec misyi bar. Hussarka.

Wiedeń. W sprawie stanowiska Niemców wobec br. Hussarka donosi „Zeit": Żądania niemieckie dotyczą teraźniejszości i przyszłości. Odnośnie do teraźniejszości wchodzi w grę w pierwszej linii możliwie szybkie przeprowadzenie rozporządzenia w sprawie podziału Czech na okręgi, a obok tego utrzymanie w mocy zarządzeń, mających na celu tłumienie południowosłowiańskiej agitacyi w krajach alpejskich. Nadto przyrzekł dr Seidler stronnictwom niemieckim również co do przyszłości ściśle omówione i ustalone uwzględnianie ich interesów narodowych, o ile one leżą również w interesie państwa. Jeżeli br. Hussarek chce liczyć na poparcie stronnictw niemieckich, musi dać w obu powyższych kierunkach pełną gwarancyę.

Chrześcijańsko-społeczni zachowują wobec br. Hussarka stanowisko wyczekujące, zaś radykali niemieccy oświadczają się przeciw niemu.

Czesi i południowi Słowianie oczekują przywrócenia lepszych stosunków, podczas gdy Ukraińcy dają otwarcie wyraz swej nieufności wobec rzekomo sprzyjającemu Polakom br. Hussarka.

Socyaliści niemieccy zwracają się podobno ostro przeciw niemu, z uwagi, iż należał do gabinetu Stürghka.

URZĘDNICY PRYW. A RZĄD.

Wiedeń. (Telefonem). U min. Twardowskiego jawiła się dzisiaj deputacya organizacyi urzędników prywatnych ze Lwowa i Krakowa w sprawie pomocy z Centrali odbudowy. Z wyasygnowanych na cel pomocy kilkunastu milionów urzędnicy pryw. dotąd nic nie otrzymali. Minister obiecał energiczną interwencyę i wyraził zdumienie, że ta sprawa tak się przewleka. Dyr. Majerski poruszył sprawę woj. zakładu kredyt., który z powodu braku pieniędzy nie wypłaca przyznanych pożyczek. Jutro deputacya uda się do ministra skarbu.

Litewsko-niemiecki uniwersytet w Wilnie.

(Komunikat Biura litewskiego).

Litewska Rada Krajowa otrzymała od władz okupacyjnych urzędowe zawiadomienie, że zgodnie z żądaniem Rady, udzielono się pozwolenia na otwarcie w Wilnie Uniwersytetu. Mają być otwarte w Wilnie trzy fakultety: teologiczny, lekarski i prawny. Wobec braku profesorów Litwinów, wykłady mogą być prowadzone także w języku niemieckim. W „Tarybie" przy omawianiu tej sprawy — według wiadomości prywatnych — lewica nastawała na dopuszczenie wykładów w języku polskim i rosyjskim. Nacyonaliści na język rosyjski się zgodzili, ale przeciw polskiemu zaoponowali, twierdząc, że w razie wykładów polskich na wykładach litewskich nie będzie słuchaczy. Sprawa ta, zdaje się nie została jeszcze zadecydowaną.

W związku z projektem otwarcia uniwersytetu w Wilnie czynione są ze strony władz odnośnych jeszcze większe trudności przy wydawaniu pozwolenia na wyjazd młodzieży, chcącej się udać do wyższych uczelni w Warszawie. W sprawie tej został złożony dnia 9 lipca memoryał do władz. P. Gilze, zastępca szefa Zarządu Litwy, przyjmując to podanie, oświadczył wprost, że władze niemieckie nie chcą, żeby młodzież polska z Litwy jeździła do Warszawy, że będzie uniwersytet w Wilnie, gdzie można się będzie kształcić. Na uwagę, że przeszkodą do tego będzie język wykładowy litewski. Gilze odrzekł: „Obawy płonne, język wykładowy będzie niemiecki, a nie litewski, wykładać będą profesorowie niemieccy, polskiej zaś młodzieży w każdym razie przyda się znajomość języka niemieckiego, do nabycia której jest dostatecznie sposobności.

Z Rady regencyjnej.

Urząd statystyczny Królestwa Polskiego.

„Monitor Polski" ogłasza reskrypt Rady regencyjnej o utworzeniu polskiego głównego Urzędu statystycznego, którego zadaniem będzie: przeprowadzanie badań statystycznych według programu, zatwierdzanego przez Radę Ministrów; nadawanie jednolitego kierunku wszystkim badaniom statystycznym, podejmowanym przez polskie władze państwowe, z wyjątkiem tych tylko badań, które drogą specyalnej ustawy przekazane zostaną innemu urzędowi, wreszcie ogłaszanie wyniku badań statystycznych, przeprowadzanych zarówno przez Główny Urząd Statystyczny, jak również przez inne urzędy państwowe.

Kontrofenzywa Focha.

(H.) Front zachodni zaczyna zmieniać swój charakter, jakim się w ostatnich czasach zaznaczał w wojnie światowej. Wraca znowu podobna dla Niemców sytuacya, jaka była po bitwie nad Sommą, kiedy celem uniknięcia stanowczej ofenzywy francuskiej, dowództwo wojsk niemieckich widziało się zmuszone przenieść linie bojowe aż do pozycyi Zygfryda i wycofać się dobrowolnie z większych zdobytych już obszarów. Jak wypadki ostatnich dni okazują, mimo walk łodziami podwodnymi udało się koalicyi przewieść do Francyi tak znaczne posiłki, iż przewaga niemiecka, uzyskana przypływem wojsk z frontu rosyjskiego została już usunięta i rezerwy gen. Focha rozpoczynają swą pracę.

Aby ocenić dokładnie położenie i warunki w jakich obecnie walka się rozgrywa, trzeba sobie uprzytomnić bieg ostatniej linii frontu niemieckiego przed rozpoczęciem kontrofenzywy francuskiej. Ukształtowanie jej wyjaśni nam przynajmniej w części taktykę francuską. Front, na którym została podjęta kontrofenzywa jest bardzo rozległy. Zaczyna on się pod Arras, przebiega następnie szerokim łukiem ku Amiens, najdalej wysunięty na zachód punkt tego łuku jest Moreuil, poczem łuk odgina się ku wschodowi przez Montdidier i biegnie ku Compiegne. Od tego miasta zaczyna się drugi łuk frontu. Jest on bardzo nierówny, w kierunku na Soissons wgnieciony ku wschodowi, potem odgina się na zachód przez Neuilly, zakręcając znowu ku wschodowi przez Chateau Thierry. W tem miejscu linia niemiecka do niedawna przechodziła na drugi brzeg Marny aż po Dormans. Stąd przebiegała ku północnemu wschodowi w kierunku na Reims, a okalając to miasto, wyginała się znowu ku południowemu zachodowi w Szampanii. W ten sposób utworzyły się we froncie niemieckim dwa półkola stykające się ze sobą w okolicy Soissons, gdzie linie francuskie najdalej wchodziły w linie niemieckie.

Uderzenie ofenzywy francuskiej zostało w ten sposób skierowane, że objęło skrzydła tych łuków i ich łącznikowy punkt. Przerwanie bowiem linij niemieckich w którymkolwiek z tych punktów mogło stać się poważną klęską, zagrażałoby bowiem podstawom operacyjnym całych armij. Najpierw uderzyli Anglicy na południe od Arras na skrzydło łuku wygiętego ku Amiens. Atak ten podjęty dnia 20 i 21 w okolicy Beaumont, Hamel i Habuterne, nie przyniósł na razie pozytywnych efektów, trwa jednak dalej.

Nastąpił potem główny atak francuski w kierunku na Soissons. Tu powiodło się lepiej. Linie niemieckie zostały zepchnięte w tył a następstwem było opróżnienie lewego brzegu Marny i cofnięcie się różnej głębo-

---

ARTUR GRUSZECKI.

74

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

XIX.

Kasia wynajęła pokój przy familii za trzydzieści marek na miesiąc, sprowadziła z wynajętego składu zostawione przez matkę meble, ustawiła je, i licząc na to, że jednak znajdzie jeszcze jedne lub dwie lekcye, zaczęła nowe życie.

Wobec nadzwyczajnej drożyzny, trzydzieści marek na życie, opał, światło i inne wydatki, nawet przy nadzwyczajnej oszczędności starczyć nie mogło i nastało przymieranie głodem przykre, męczące, połączone często z upokorzeniem wobec bezwzględności służby i sklepikarek.

Małski w skrytości ucieszył się, gdy Kasia straciła miejsce, gdyż, jak sądził, zbliżało go to do upragnionego celu, do ślubu z nią.

Zaraz po sprowadzeniu się jej na nowe mieszkanie złożył jej wizytę i zaczął bardzo usilnie nalegać, ażeby teraz odbył się ślub.

Kasia, która już przeszła pewną praktykę życia i wiedziała, co znaczy brak środków na utrzymanie, powiedziała spokojnie:

— Do wspólnego, spokojnego pożycia małżeńskiego trzeba zupełnie pewnych środków. Z tych powodów nie zgodzę się na żadne przyspieszenie ślubu, aż dopiero po wojnie.

Wszelkie prośby i zaklinania pozostały bez skutku.

Mając dużo wolnego czasu, gdyż nie zdołała dostać więcej lekcyi, Kasia zaczęła się z wielką pilnością przygotowywać do egzaminu nauczycielskiego, żałując, że podczas pobytu matki, zamiast uczyć się, bezczynnie oczekiwała zmiany losu przez jakiś cud.

Od czasu, gdy utraciła miejsce u redaktora, przez dwa miesiące ani jednego dnia nie najadła się do syta, a w pokoju nieopalanym panowało wilgotne zimno, gorsze aniżeli na otwartem powietrzu. Kasia też przesiadywała w ogrzanej czytelni dla kobiet, a do domu zachodziła na nocleg i w godzinach zamykania czytelni na czas obiadu.

Taki tryb życia odbił się niekorzystnie na jej zdrowiu. Zmizerniała, zeszczuplała, a siły ubywały tak dalece, że były dnie, w których ucząc się, nie rozumiała przeczytanego zdania.

Jednego dnia, opuściwszy czytelnię w porze obiadowej, szła w stronę swego mieszkania i jak zwykle, przystanęła przed wystawą księgarni, oglądając tytuły nowych książek i broszur. Obok niej przesuwał się tłum ludzi, na których nie zwracała uwagi. Wtem posłyszała miękko i serdecznie wymówione słowa:

— Kasiu! Moja Kasiu!

Odwróciła się zdziwiona i poznała zawsze dobrą i szczerą twarz Henryki Ugorskiej, która nie zważając na miejsce spotkania, ucałowała ją serdecznie.

— Co tu robisz, Kasiu? Właśnie rozmyślałam o tobie, moje biedne, kochane dziecko, gdy podnoszę oczy i zobaczyłam ciebie.

— Jaka pani dobra i kochana — mówiła Kasia rozczulona powitaniem — bardzo, bardzo się cieszę, że panią widzę.

— Dokąd idziesz, Kasiu?

— Do domu, na Mokotowską.

— To w jedną stronę, bo ja na Pięknej.

Szły razem Marszałkowską, rozmawiając z ożywieniem. Kasia, po pierwszem radosnem wzruszeniu, przypomniała sobie swe rozstanie z Ugorskim, i to ją wstrzymało od wyspowiadania się ze swych trosk i kłopotów, a już ani słowa nie wspomniała o swym niedostatku, ażeby nie wzbudzać litości nad sobą i nie narażać się na jakieś świadczenia z łaski, gdyż nienawidziła litości i łaski. Na serdeczne pytania opowiedziała w krótkości swe dzieje od wyjazdu z Wrotowie, i z kolei spytała pannę Henrykę, w jaki sposób i dlaczego mieszka w Warszawie.

Dowiedziała się, że Pogrodzie zniszczone, że panna Henryka z Ewunią szczęśliwie dojechała do miasta gubernialnego, ażeby dopilnować procesu o wywłaszczenie z Pogrodzia za przejście Zygmunta do legionów. Po wejściu Prusaków proces siłą tego faktu został umorzony, ale raz osiedliwszy się, nie jechała dalej. Dopiero przed miesiącem, idąc za radą brata, przeniosła się z Ewunią do Warszawy.

— A gdzie teraz pan Zygmunt? — spytała Kasia przez uprzejmość towarzyską.

— Obecnie jest w szpitalu w Krakowie.

— Czy był ranny?

— Tak jest, nawet ciężko, kula przeszła przez płuca i utkwiła obok kości pacierzowej, musiał poddać się operacyi.

— I lepiej mu teraz?

— Zdrowszy, ale nie opuszcza łóżka.

— Kiedy był raniony? — spytała Kasia z biciem serca, pamiętna swej wizyi.

— Dwunastego czerwca, pod wieczór, gdy bitwa już ustawała.

Kasia pobladła i pomyślała: a więc to nie była złuda mej wyobraźni, lecz on był sam, i czego chciał?...

— Czy nie miała pani przeczucia, że brat był ranny?

— Żadnego. Pan Bóg mnie, widać, pokarał za tę pewność, że nic złego nie może go spotkać w tej wojnie o naszą niepodległość.

Przy pożegnaniu, na usilne prośby panny Henryki, Kasia obiecała ją odwiedzić w tych dniach.

— Jeśli nie przyjdziesz, Kasiu, będę zmuszona siłą cię sprowadzić z twego mieszkania... A numer kamienicy jaki?

Kasia wymieniła i dodała:

— To na czwartem piętrze, trochę wysoko, ale już się przyzwyczaiłam.

Pannę Henrykę zastanowił wygląd Kasi i oczy jakieś gorączkowe, a także i to, że zbywała ogólnikami dopytywanie się, ile zarabia, gdzie się stołuje? Żal jej było miłego dziewczęcia, tak samotnego, bez matki, bez nikogo bliższego, a gdy wspomniała, jak wielką przyjaźń dla Kasi miał Zygmuś, postanowiła dowiedzieć się, w jakich warunkach ona żyje przy tak wielkiej drożyźnie.

Nie czekając jej wizyty, wybrała się na drugi dzień do jej mieszkania w porze po-

kości na całej przestrzeni od Soissons aż po Chateu Thierry. Równocześnie naciśmęto łuk ten i od strony Reims tak, że zdołano los miasta przed zajęciem przez Niemców zabezpieczyć.

Obecnie jak donosi ostatni komunikat wieczorny podjęła koalicya atak na Montdidier, prawdopodobnie celem zabezpieczenia skutecznego Amiens. Pierwszy rozmach przyniósł tu cofnięcie frontu niemieckiego o 1 klm. na kilkukilometrowej przestrzeni.

Największe znaczenie a zarazem największe niebezpieczeństwo dla Niemców przedstawia atak francuski w kierunku na Soissons. Francuzi są tutaj o tyle w lepszej niż Niemcy sytuacyi, że oparcie ich dla podsuwania rezerw stanowią wielkie lasy, ciągnące się od Compiegne ku Paryżowi. Z nich wyszły ostatnie najsilniejsze uderzenia i na nich też zatrzymała się swojego czasu ofenzywa niemiecka. Podobnie jak Niemcy, wbiwszy się klinem w pozycye francuskie między Soissons a Reims usiłowali klin ten rozszerzyć na boki, tak obecnie Francuzi próbują tego samego sposobu celem rozszerzenia swego klinu, jaki w liniach niemieckich posiadali między Compiegne a Neuilly.

Najbliższe dni mogą przynieść na froncie zachodnim różne niespodzianki. Zależeć będą one w wielkiej mierze od tego, czy koalicya potrafi wykorzystać swe dotychczasowe powodzenia. W latach ubiegłych inicyatywy w tym kierunku brakowało, jak również szybkości w przeprowadzaniu operacyj atakowych. Tem górowali Niemcy i bili.

Cerkiew na Ukrainie.

Pośród wielu zagadnień, jakie wielkie wypadki chwili obecnej wyniosły na swych barkach i postawiły przed tymi, którzy budują „Nową Ukrainę“, jedno z poważniejszych miejsc zajmuje kwestya religijna.

Chodzi mianowicie o to, czy „Nowa Ukraina“ ma pozostać przy prawosławiu w jego obecnej formie, czy ma zreorganizować cerkiew prawosławną w sposób autonomiczny, powiedzmy niezależny, narodowy, jak to ma miejsce naprzykład w Bulgaryi, czy wreszcie wrócić do Unii. Decyzya w tej kwestyi jest tem trudniejsza, że się zazębia z czysto politycznemi stronami przyszłego rozwoju Ukrainy.

Obecnie sprawa przedstawia się tak:

Wszechukraiński, albo, jak go nazywają Ukraincy, „przeciwukraiński“ prawosławny sobór cerkiewny, który się skończył w Kijowie 7-go lipca, dokonał szeregu czynów i powziął szereg uchwał, godzących w fundamenty dążeń niezależnej cerkwi ukraińskiej. Przedewszystkiem wybrał na metropolitę Antoniusza, znanego czarnosecińca, reakcyonistę, Rosyanina z krwi i kości. Pozatem, pomijając już szereg pomniejszych kroków, w ostatnim dniu soboru usunęła większość 198 głosami przeciw 108 ostatnich członków Cerkiewnej Rady Ukraińskiej, reprezentującej narodowe dążenia na polu kościelnem. Fakty te stwierdzają, iż kler prawosławny na Ukrainie jest par excellence czarnosecinny i wrogo usposobiony do narodowych dążeń ukraińskich.

Oczywiście, iż wobec tego rodzaju stanu rzeczy, siłą faktu wyłoniła się u garstki „uświadomionych“ Ukraińców na Ukrainie myśl o unii.

Ruch ten popierany jest przez wysłanników ks. metropolity lwowskiego Szeptyckiego, ale zwalcza go równocześnie część galicyjskich polityków i galicyjska prasa, np. „Ukraińskie Słowo“. Na łamach tego pisma spotykamy się z szeregiem artykułów, zwalczających wspomniany ruch prounicki. Autorzy stwierdzają, że są za Unią i nie mają nic przeciw przechodzeniu na nią z prawosławia tych jednostek czy grup, u których stało się to potrzebą wewnętrzną, ale protestują przeciw wysuwaniu tej akcyi jako środka politycznego, bo jego plusy muszą być dużo mniejsze od minusów. Przedewszystkiem bowiem cerkiew prawosławna na Ukrainie, po dobrowolnem usunięciu się z niej pierwiastków bardziej narodowo niezależnych, stałaby się ostoją rosyjskości, a zarazem kuźnią propagandy moskalofilskiej; dalej ruch za Unią, prowadzony przez narodowców ukraińskich, wysuniętyby został niezwłocznie przez sfery reakcyjne, czarnosecinne i rosyjskie, jako argument przeciw państwu ukraińskiemu i całej akcyi za samodzielnością Ukrainy.

To też politycy ukraińscy, nawet galicyjscy, a jeszcze bardziej „Ukraińcy“ w rodzaju hetmana Skoropadskiego i jego otoczenia, są za usamodzielnieniem cerkwi prawosławnej na Ukrainie przez wprowadzenie na jej czoło „Ukraińca“, oraz przez wychowanie nowego pokolenia kleru, wzorem Bułgaryi, Serbii, Grecyi czy Rumunii.

KRONIKA.

Z miasta.

NASZ FELIETON. W najbliższych dniach rozpoczniemy druk pozyskanej dla felietonu naszego pisma nowej powieści p. t. „Sąsiedzi“, pióra Jerzego Turnaua. Tłem, na którem autor rozwinął swój motyw powieściowy, jest współczesna polska sfera ziemiańska, tematem — stosunek ziemianina do ojczystego zagonu oraz równolegle z tem poruszony problem roli arystokracyi. Oba te zagadnienia, zawsze żywotne, a w dzisiejszej przełomowej chwili żywotne dla nas podwójnie, traktuje autor z doskonałą znajomością środowiska i z gorącem odczuciem ich wagi. Powieść nie ma „tendencyi“ w starem nadużytem znaczeniu. Jest natomiast przeniknięta głęboko ideą, która się udziela czytelnikowi zarówno siłą swej treści, jak za pośrednictwem niepowszednich artystycznych wartości utworu, stanowiących zresztą, jak wszelkie szczere piękno, swą własną racyę istnienia, niezależnie od tego, co twórca pragnął pozatem jeszcze wypowiedzieć. Z rosnącem zajęciem będzie czytelnik śledził procesy psychiczne, subtelnie zarysowane na kanwie akcyi żywej, pełnej ekspresyi, a zajmującej może tem bardziej, że splecionej z wypadkami dzisiejszej wojny. Bogata skala środków autorskich sięga od najdelikatniejszego liryzmu aż do karykatury, użytej z miarą. Nie ostatnią zaś zaletę „Sąsiadów“ będzie stanowiła romantyczna, rzeźwiąco czysta, wolna od wszelakich wycieczek w dziedzinę drastyczności atmosfera, która o dziwo, nie przeszkodziła autorowi zgoła stwarzać scen o silnem napięciu i przykuwać mocno uwagi. Autor nowej naszej powieści jest osobistością znaną w kraju, wszelako nie — z laurów literackich. Jest jednym z wybitnych agronomów-gospodarzy. Ujmując, w chwili, jak się czytelnik przekona, szczęśliwej, za pióro artysty, p. Turnau wskrzesza tylko dobre i świetne tradycye polskiej twórczości pisarskiej, która „rodem ze wsi“, tak długo i do tak niedawna jeszcze tryskała pełną strugą z pod dachu szlacheckiego dworu. W autorze „Sąsiadów“ wolno nam już dziś powitać niepośledniego tej tradycyi kontynuatora.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Dzisiaj o godz. 10 rano w kościele O. O. Kapucynów Książę Biskup Sapieha w asystencyi O. O. Kapucynów celebrował uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze pielęgniarek Kolumn sanitarnych K. B. K. śp. Ksawery Zajączkównej, śp. Haliny Bidzińskiej i służącej Anieli Wieliczko, które pełniąc swe obowiązki w szpitalach przy zakaźnie chorych, padły ofiarą chorób śmiertelnych. Na nabożeństwo przybyły rodziny zmarłych, członkowie wydziału wykonawczego K. B. K. i liczne obywatelstwo krakowskie.

BUDŻET MIEJSKI. Budżet gm. m. Krakowa na r. 1918/19 jest już opracowany i przeszedł przez magistrat. W ciągu sierpnia będzie mógł przejść przez obrady odnośnych sekcyj, a we wrześniu wejdzie na komisyę budżetową, następnie zaś zajmie się nim Rada miejska.

P. NAMIESTNIK O POLEPSZENIU BYTU NAUCZYCIELSTWA. Namiestnik hr. Huyn wydał okólnik do wszystkich starostów, w którym między innemi czytamy: Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że nauczyciele popadli wskutek ciężkich przewrotów, spowodowanych wojną, coraz bardziej piętrzących się trudności aprowizacyjnych, a także trudności, jakie nastręcza regulacya ich poborów, w położenie beznadziejne i akcya, wszczęta obecnie przez rząd i inne czynniki, celem poprawy tych stosunków, będzie musiała być poprowadzoną bardzo intenzywnie. Sprawa poprawy bytu nauczycielstwa była i jest roztrząsaną na obecnych posiedzeniach Rady szkolnej krajowej. Między innemi zwrócono się także do mnie z prośbą o poparcie tej akcyi.

Wydając równocześnie namiestnictwu, kraj. Urzędowi gosp. stosowne polecenia, celem ułatwienia nauczycielstwu, w granicach możności, zaopatrywania się w żywność, zwracam się do p. starosty z gorącem wezwaniem, aby także ze swej strony dołożył wszelkich możliwych starań, celem poprawy bytu tego rzeczywiście na głębokie współczucie i silne poparcie społeczeństwa zasługującego stanu.

Zechce przeto p. starosta w każdy możliwy sposób i ze wszystkich sił popierać akcyę, wdrożoną przez Radę szkolną krajową, o której mowa w odezwie z dnia 15 czerwca b. r. R. S. K., a zatem ułatwiać „Spółkom gospodarczym“ nauczycielstwa w sposób jak najdalej idący zaopatrzenie się w żywność i przedmioty codziennego użytku, załatwiać jak najrychlej, względnie przedkładać spiesznie namiestnictwu C. O. G. z wnioskiem przychylnym prośby nauczycielstwa o zaliczki na odszkodowanie za zniszczone wskutek inwazyi urządzenia domowe, odzież i bieliznę, w końcu wpływać na zwierzchności gminne, aby miejscowemu nauczycielstwu szły o ile możności na rękę.

Żywię niepłonną nadzieję, że pan starosta, uznając grozę chwili i niezmierną ważność nauczycielstwa, jako czynnika wychowawczego dla przyszłego pokolenia obywateli państwa i kraju — zwłaszcza pod względem moralnym — nie zaniedba żadnej okazyi, by nieść temu stanowi jak najwydatniejszą pomoc.

Z KOMISYJ ZASIŁKOWYCH. Dzisiaj podjęły pracę wszystkie cztery komisye zasiłkowe w Krakowie, po zażegnaniu bezrobocia funkcyonaryuszek i funkcyonaryuszy, które trwało 6 dni.

O WĘGIEL DLA KRAKOWA. Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie posiedzenie miejskiej komisyi węglowej pod przewodnictwem wicepr. J. Sarego. Na posiedzeniu tem omawiano kwestyę zaopatrzenia ludności w węgiel na zimę oraz sposób jego rozdziału. W sprawie tej, o której wielokrotnie pisaliśmy, a która grozi mieszkańcom miasta katastrofą, gmina czyni energiczne starania, aby miasto nie pozostało bez węgla na zimę, na co, niestety, w obecnych warunkach się zanosi.

ZAKUPNO PAŃSTWA BRODÓW. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej wojennej Centrali handlowej pod przewodnictwem prezydenta Federowicza przy udziale reprezentantów Banku krajowego i Przemysłowego. Uchwalono przystąpić do spółki, która zakupiła państwo Brody, obejmujące 40 tysięcy morgów.

ŻĄDANIA DYREKCYI STUDYUM ROLNICZEGO. Dyrekcya Studyum rolniczego w Krakowie przedłożyła prezydyum Koła polskiego obszernie umotywowany memoryał w sprawie najważniejszych postulatów tego zakładu. Między innemi memoryał ten obejmuje następujące postulaty: 1. rozszerzenie chemicznego laboratoryum dla rolników. 2. ustanowienie dwóch posad adjunktów dla pomocy profesorów chemii przy prowadzeniu ćwiczeń chemicznych dla rolników. 3. ustanowienie katedry leśnictwa. 4. wyposażenie nauki ogrodnictwa, 5. założenie instytutu fizyologii i nauki żywienia zwierząt domowych, wreszcie 6. podwyższenie remuneracyi dla docentów, nauczycieli i pomocniczych sił kancelaryjnych. Krak. Tow. rolnicze uchwaliło poprzeć powyższy memoryał w całości.

ECHA NAJECHANIA LOKOMOTYWY NA SAMOCHÓD. Przed kilku dniami donosiliśmy o najechaniu lokomotywy na samochód wojskowy przy III. moście na Wiśle. Z powodu uderzenia lokomotywy szofer Madejski upadł i doznał ciężkich obrażeń. Skutkiem nich Madejski zmarł nazajutrz w szpitalu garnizonowym.

„TRAFIKA WIEJSKA“. Tego napisu brakuje nad sklepikami, w których dostać można wiktuałów, a nad którymi widnieje orzełek państwowy z napisem c. k. trafika. Mieszkaniec danej ulicy zapomniał kiedy w takiej trafice mógł kupić papierosa lub tytoń, artykułów tych bowiem stale tam nigdy niema, nawet w dniu przydziału materyałów tytoniowych. Natomiast sklepiki te są dobrze zaopatrzone w produkty gospodarstwa wiejskiego, sprzedawane, rzecz naturalna, po rekordowych cenach. Zupełny brak tytoniu dla dawniejszych, przedwojennych odbiorców stoi w prostym stosunku do obfitego zaopatrzenia w masło, jaja i t. p. Aby je tanio otrzymać, sklepikarki i sklepikarze dają swym wiejskim dostawcom wszystek materyał tytoniowy, dzięki też temu dla mieszkańców danej dzielnicy niema tam od szeregu miesięcy ani papierosa ani paczki tytoniu. Wobec braku wszelkiej kontroli pod tym względem, mogłyby śmiało nasze sklepiki używać szyldziku, odpowiadającego prawdzie: „Trafika wiejska“. Bo my przecież mamy trafiki... w kawiarniach, gdzie papierosy i cygara sprzedaje się po cenach, będących dosadną ilustracyą marnych dochodów kelnerów...

BOSO. W ostatnich dniach pojawiło się na mieście kilku, niestety, tylko kilku praktycznych młodych ludzi, którzy chcąc oszczędzić bucików i skarpetek, chodzą tylko w drewnianych sandałach. Dzieci, jak dotąd, przeważnie drą... trzewiki.

Z Polski i ze świata.

ODŻYDZANIE POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ. W „Gazecie porannej“ czytamy: W początkach ostatniego semestru, politechnice warszawskiej groziło zupełne opanowanie przez żydów, gdyż odsetek ich przekroczył 50 proc. Obecnie stosunki te nieco się poprawiły przez pewne zahamowanie dopływu żydów. Ujawniło się bowiem, że wielu z pośród zapisanych na politechnikę żydów nie posiada odpowiedniego przygotowania. Dowodzi to z jaką siłą i upartością dążą żydzi do wybicia się na wyższe stanowiska społeczne i do opanowania wpływowych i dobrze uposażonych stanowisk w życiu gospodarczem kraju. Nie chodzi im przytem o zdobycie wiedzy fachowej, lecz głównie o dyplomy, które przy ich „sprycie“ wystarczą do „karyery“. Omylili się jednak w znacznej mierze licząc, że osiągną to takimi samymi drogami, jak za dawnych czasów rosyjskich. Polskie władze naukowe nie chciały zamknąć oczu na różne „niedokładności“ w papierach studentów żydów i z tej racyi wielu z nich odpadło głównie przy egzaminach półdyplomowych.

USTĄPIENIE DRA STEFCZYKA. Ze Lwowa donoszą: Dyrektor biura Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, dr. Franciszek Stefczyk, wniósł podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku.

UWOLNIENIE PROF. SROKOWSKIEGO. „Kuryer lwowski“ donosi, że prof. Stan. Srokowski, którego przed tygodniem uwięziono w Tarnopolu, został uwolniony. Uwięzienie jego nastąpiło chyba tylko wskutek jakiejś rażącej a niezrozumiałej pomyłki. Wiadomość o uwolnieniu powitają niewątpliwie z radością wszyscy, którym znane są wielkie zasługi prof. Srokowskiego na niwie oświaty ludowej.

REEMIGRACYA I ROZWODY. W Warszawskiej „Gaz. Por.“ czytamy: Z rozpoczęciem się powrotu uchodźców, ujawniają się też pewne skutki „ewakuacyi“, w postaci procesów rozwodowych. W długim okresie rozłąki, spowodowanej ewakuacyą, w wielu stadłach małżeńskich zawiązały się liczne nowe „stosunki“, którym reemigracya grozi ujawnieniem i nieprzyjemnemi kolizyami. Wiele więc z osób, znajdujących się w takiej sytuacyi szuka wyjścia w rozwodzie, a ponieważ rozwody w kościele katolickim są niemożliwe, więc znajdują sobie niektórzy takie wyjście, że przechodzą na inne wyznanie, najczęściej ewangelicko-reformowane i potem przeprowadzają rozwód.

NOWY SPRZEDAWCZYK. Otrzymujemy następujące pismo: W czasie, kiedy zawiniona utrata każdej cząstki rodzinnej ziemi staje się niemal narodową zbrodnią, znajdują się między nami ludzie, którzy dalecy są od zdawania sobie z tego sprawy. Do takich należy księgarz z Nowego Sącza, Roman Pisz, który majątek swój, Kaninę w Limanowskiem, sprzedał żydowi, mimo, że chcieli go kupić chłopi, w których imieniu pertraktował miejscowy Ks. proboszcz Jan Kwarciński. Niestety pan Pisz, zrażony jakąś drobnostką, „nie chciał mieć z chłopami żadnych interesów“ i jeszcze tłómaczył księdzu, że szkoda się dla nich poświęcać. A tak niedaleko, bo zaraz w sąsiedztwie, miał pod tym względem dobry przykład, gdyż hr. Adam Stadnicki z Nawojowej sprzedaje osobiście włościanom niektóre parcele na „Wysokiem“, ku obustronnemu zadowoleniu, mimo, że żydzi ofiarowywali korzystniejsze warunki.

SZYKANY NIEMIECKIEGO URZĘDNIKA KOMORY ARCYKSIĄŻĘCEJ. „Gwiazdka Cieszyńska pisze: „W zeszłym roku przyjęła komora arcyks. do praktyki lasowej absolwenta czwartej klasy gimnazyum polskiego i przeznaczyła go do Bystrzycy. Praktykant był z posady zupełnie zadowolony, a jego bezpośredni przełożony obchodził się z nim zupełnie dobrze. Gdy się jednak spostrzeżono, że studyował w polskim zakładzie, natychmiast przeniesiono go do Mostów, gdzie się dostał pod opiekę leśniczego Helma, który jest hakatystą. Leśniczy Helm dopóty prześladował polskiego praktykanta, aż tenże ustąpił. Zwyciężyła bezwzględność, godna junkrów pruskich. My jednak wobec tego nie możemy milczeć. Podnosimy przeciw tym szykanom urzędnika arcyks. protest i przypominamy, że dobra arcyksiążęce są na ziemi czysto polskiej, że w lasach arcyksiążęcych pracuje ludność wyłącznie polska i że ona pomaga zdobyć miliony dla ich właściciela. Posłowie nasi powinni przy sposobności poruszyć powyższą sprawę na właściwem miejscu. Może p. Helm zmieni wtenczas postępowanie lub pójdzie tam, dokąd należy, t. j. do Berlina“.

NIEPRAWDOPODOBNE. „Głos ludu śląskiego“ został zawieszony na cztery tygodnie. Według informacyi „Dziennika Cieszyńskiego“ rząd krajowy motywuje zawieszenie zamieszczeniem wiersza p. t. „Lat pięćset“..., który wcale się nie pojawił, gdyż w cenzurze prewencyjnej został skreślony, a redakcya od publikowania go wstrzymała się.

KASA TOWARZYSTW. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie rządu w sprawie utworzenia Kasy Towarzystw, której zadaniem jest ułatwianie wyrównań pieniężnych i kredytu między Towarzystwami należącemi do tejże Kasy. Państwo przystąpiło do tejże Kasy z niewypowiadalną wkładką 35 milionów koron. Kasa Towarzystw pozostawać będzie pod kontrolą państwową.

GENERALNYM INTENDENTEM TEATRÓW NADWORNYCH w Wiedniu został zamianowany nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister br. Andrian Werburg. Równocześnie otrzymał on godność tajnego radcy.

NOMINACYA KANONIKÓW gr. kat. kapituły w Przemyślu. Cesarz zatwierdził nominacyę Ks. Aleksandra Wieniawy Zubrzyckiego na kanonika scholastyka i wicerektora lwowskiego gr. kat. Seminaryum duchownego a Ks. Dr. Konstantego Bohaczewskiego na kanonika gr. kat. kapituły w Przemyślu.

MIANOWANIA. Minister spraw wewnętrznych zamianował dyrektora archiwum krajowego, zwyczajnego profesora uniwersytetu, radcę dworu dra Oswalda Balzera we Lwowie członkiem rady archiwalnej na przeciąg lat pięciu.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURS NAUCZYCIELI odbędzie się w roku bieżącym w czasie od 12 do 31 sierpnia (oba dnie włącznie) w Krakowie — jeżeli na kurs ten zgłosi się conajmniej 20 kandydatów. Kurs ten obejmować będzie całokształt wychowania fizycznego jak wszystkie dotychczasowe kursy związkowe. Warunki przyjęcia na kurs są następujące: a) poświadczenie gniazda, że kandydat jest członkiem Sokoła; b) świadectwo zdrowia; c) znajomość ustaw i regulaminów sokolich; d) podstawowe wiadomości z anatomii, fizyologii i hygieny w zakresie podręczników dla szkół średnich i semin. nauczycielskich.

Zaleca się w szczególności gniazdom wysyłanie takich kandydatów, którzy tak w służbie sokolej jak i w codziennem życiu odznaczają się wysokim poziomem etycznym.

Koszty utrzymania uczestników kursu pokrywają oni sami lub gniazda wysyłające swych członków. Związek opłaci nauczycieli i da przyrządy i przybory. Kurs odbędzie się w gmachu Sokoła w Krakowie (ul. Wolska). Zgłoszenia przesłać należy do Przewodnictwa Związku do 30 lipca. Dopuszczeni do kursu otrzymają wcza[s] uwiadomienie od Związku.

DZIECI NA WIEŚ. W czerwcu b. r. wysłał Zjedn. Komitet Dzieci na Wieś zwyż 7.000 list składkowych do wszelkich urzędów i czynników miarodajnych. Po wysyłce około 1.000 dzieci na kolonie i podjęciu żywienia 7.500 dzieci w półkoloniach, fundusze Komitetu gwałtownie ubywają, wobec czego Komitet gorąco prosi o niezwłoczny zwrot list składkowych oraz kwot zebranych, pod adresem Miejska Kasa Oszczędności, Lwów, Ratusz.

łudniowej, w której, według słów Kasi, można było ją zastać.

Nie bez trudu wyszła na czwarte piętro i zadzwoniła. Otworzyła jej niemłoda i nieładna służąca z wyrazem poczciwej dobroci w grubych rysach twarzy. Na pytanie o Kasię, oznajmiła, że niema, ale zapewne wkrótce nadejdzie.

— Zmęczyłam się, pozwólcie mi odpocząć.

— Niechże pani zajdzie do pokoju panienki, zimno tam, bo ledwie raz na tydzień trochę przepalę, ale odpocząć można.

W pokoju było czysto, schludnie, ale zimno. Na ścianach szklił się mróz.

— Czy pani może krewna?

— Nie, tylko znajoma.

— Szkoda, bo powiedziałabym szczerze, że nie można tak dziecka zostawiać na opiece boskiej, bez nijakiej pomocy i dozoru.

— Cóż jej złego? Ma dobre lekcye, zarabia, a że nie żyje po pańsku, to trudno, teraz wojna.

— Po pańsku!? — zadrwiła służąca — u niejednych pies ma lepiej, aniżeli ta panienka. Wiem ja dobrze, co ona je i pije. Bywa czasem kawałek chleba na dzień z herbatą bez cukru, to i dobrze, a czasem i na to nie wystarczy.

— Co mówicie? Czy być może?... A gdzież jada obiady? kolacye?

— Jaka z pani znajoma, kiedy nie wie, że kto ma sześćdziesiąt marek na miesiąc, a trzydzieści płaci za ten pokój, to czy dostanie, chociażby tylko ćwierć obiadu za drugie trzydzieści marek, a gdzie śniadanie, kolacya, opał, pranie, nafta? Czy pani nie tutejsza? czy nie zna pani cen?

— Nie wiedziałam — mówiła zmartwiona panna Henryka — ani domyślałam się, widząc ją.

— Ba, ona ma swoją dumę. Bywało nieraz, przyniosę jej coś ciepłego z kuchni, widzę, że z głodu aż się jej oczy świecą, i myśli pani, że weźmie? Ani tknie, takie to harde, zwyczajnie pańskie dziecko.

— A kiedy bywa w domu?

— Przychodzi w południe, pokręci się, zje coś, pewno kawałek chleba, jeśli go ma za co kupić, i wychodzi, a wieczorami zawsze w domu samiuteńka, tylko raz na tydzień przychodzi do niej, ale na krótko, jakiś pan, może i narzeczony, i w tym dniu pali się w piecu.

— Narzeczony? — zdziwiła się Henryka.

— A może i nie, bo gdzieżby narzeczony pozwolił na takie głodowanie. I on jakiś taki niemrawy, ani to zagada po ludzku, ani się zaśmieje, a może pani go zna?

— Jakże się nazywa?

— Ba, sama nie wiem.

— Proszę was — wyjęła drobną monetę z portmonetki — przed panną ani słowa o naszej rozmowie, ale ani słówka, a dziś wieczorem przyjdę.

— I pomoże jej pani?

— Tak jest, ale jak się ona dowie o naszej rozmowie, gotowa nie przyjąć.

— Nie przyjmie, ja ją znam, tylko żeby pani nie wygadała się, że coś słyszała — upomniała ją służąca.

Wieczorem tegoż dnia przyszła panna Henryka, a służąca z miną tajemniczą powiedziała:

— Przyszła już, ale czegoś nie swoja, pewno dzisiaj nie jadła.

— Czy wie o naszej rozmowie?

— A cóż to? — oburzyła się — czy ja bajczarka? czy może gadatliwa?

Zastała Kasię siedzącą w futerku. Wstała szybko z krzesła, przywitała się mówiąc:

— Trudziła się pani tak wysoko, pewno zmęczyła się pani... proszę, niech pani usiądzie — podsunęła krzesło — u mnie trochę zimno, dlatego nie proszę o zdjęcie futerka.

— Nie czekałam, Kasiu, obiecanej wizyty, bo mam ważny interes do ciebie.

— Do mnie? Żałuję, że wcześniej nie byłam u pani... schody są takie przykre.

— Ostatecznie przyszłam, bo chciałabym dzisiaj tę sprawę załatwić.

— Słucham panią.

— Chcę cię prosić o wielką przysługę... Mam trochę kłopotu z Ewunią. Trochę ją uczyłam, jest dosyć pojętna i chciwa nauki, ale ja jestem za stara, pozapominałam, nie codzień dopisuje mi zdrowie, no i czasu nie wiele przy gospodarstwie. Od samego przyjazdu miałam zamiar wziąć nauczycielkę do niej, ale jakoś zeszło, aż dopiero wczoraj, gdym ciebie spotkała i dowiedziała się, że utrzymujesz się z lekcyi, przyszło mi na myśl, czy nie byłabyś dla mnie tak dobrą i nie zajęłabyś się Ewunią. Mieszkałabyś z nami, miałabyś z nią dwie, trzy godziny zajęcia lekcyami, popołudnie wolne.

Kasi uśmiechała się ta lekcya, zawsze bardzo lubiła pannę Henrykę i Ewunię, ale po owem rozstaniu, możeby wyglądało wobec niego, że ona chce mu się narzucić, że żałuje zerwania, i coby on o niej pomyślał? jakby ją uważał. Nie, tej propozycyi przyjąć nie może.

— Bardzo mi przykro, ale nie mogę... mam ważne przyczyny, niech mi kochana pani wierzy... ale nawet pani nie mogę ich zwierzyć.

— Jednak, Kasiu, może te przyczyny nie są tak ważne, jak się tobie zdaje, może dadzą się usunąć przy dobrej woli?

— Nie, proszę pani, im więcej o nich myślę, tem bardziej przychodzę do przekonania, że na razie są bardzo ważne i uniemożliwiają mi przyjęcie propozycyi, tak łaskawie mi zrobionej.

Panna Henryka usiłowała odgadnąć przyczynę uporu Kasi, wreszcie, jako kobieta, która prawie zawsze upatruje w zawikłanej sprawie grę uczuciową, wpadła na myśl, że Kasia krępuje się swą miłością do narzeczonego, o którym wspominała służąca, i rzekła:

— Moja Kasiu kochana, jeśli sądzisz, że byłabym przeciwna bywaniu twego narzeczonego u nas, to się mylisz. Ja naprawdę się cieszę, że znalazłaś kogoś godnego twej ręki i jestem pewna, że Zygmuś, jako przyjaciel twego ojca, będzie również ucieszony, a nawet uradowany, że po tych waszych nieszczęściach przyszłość twoja będzie jasna i piękna.

Przy wzmiance o narzeczonym, o którym najzupełniej zapomniała, Kasi, pragnącej tej lekcyi, natychmiast się uprzytomniło, że skoro wejdzie jako narzeczona, tem samem Ugorski zrozumie, że ona raz na zawsze zrywa z nim i ze wspomnieniami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem [illegible]